Nr. 405. We Lwowie sobota dnia 5 października 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Imieniny cesarza

Wiedeń 5 października. Z powodu imienin cesarza odbyły się wczoraj tu, jakoteż w całej monarchji uroczyste nabożeństwa, przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, dostojników i licznej rzeszy publiczności. W Lublanie otwarto uroczyście most im. Franciszka Józefa, zbudowany z okazji jubileuszu cesarza.

Mianowania.

Wiedeń 5 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądowymi sekretarzy sądu: Wiktora Ottona Sawickiego w Rzeszowie dla Rzeszowa, Marjana Pieczonkę w Tarnowie dla Nowego Sącza.

Rozwiązanie sejmów.

Wiedeń 5 października. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, rozwiązujący sejmy Dalmacji, Tyrolu, Gorycji i Gradyski, oraz Istrji.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 5 października. Posiedzenie Koła polskiego ma odbyć się w Wiedniu w przeddzień rozpoczęcia obrad rady państwa, t. j. 16 b. m.

Ruch wyborczy w Czechach.

Wiedeń 5 października. Ogłoszona odezwa wyborcza konserwatywnej szlachty czeskiej podnosi konieczność utrzymania jedności królestwa czeskiego i sprawiedliwego rozwiązania kwestji narodowościowej. Wspomina także o kompromisie zawartym z wiernokonstytucyjną szlachtą niemiecką i wyraża przekonanie, że kompromis ten może wywołać trwałe polepszenie stosunków tylko wtedy, gdy zostanie w drodze ustawodawczej uchwalony.

Wczoraj pojawiła się również odezwa wiernokonstytucyjnej szlachty niemieckiej. Zaznacza także fakt zawartego kompromisu i wyraża zdanie, że odpowiada on stanowisku politycznemu obu stronnictw. Stronnictwo, pod odezwą podpisane, oświadcza się za utrzymaniem dotychczasowej kurji wielkiej własności i zapewnia, że także w przyszłości trzymać się będzie tych samych zasad i tego samego programu, co dotychczas.

Niemieckie stronnictwo ludowe.

Wiedeń 5 października. Niemieckie stronnictwo ludowe zwołało już posiedzenie swego klubu na dzień 16 bm.

Dr. Kramarz — prawosławnym.

Pilzno 5 października. *Pilznenske Listy* donoszą, iż dr. Kramarz żeniąc się w roku zeszłym z Rosjanką, przeszedł na prawosławie.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń 5 października. Trzeci oddział rady przemysłowej zwołano na dz. 15 i 16 października; na porządku dziennym sprawozdanie o przedłożeniu rządowem o ubezpieczeniu pensji urzędników prywatnych, reforma ubezpieczenia robotników od wypadków i w razie choroby, oraz sprawa nowej ustawy o ochronie wzorów.

Ustawa emigracyjna.

Wiedeń 5 października. *Fremdenblatt* zaprzecza, jakoby rząd przygotował już projekt ustawy emigracyjnej i miał ją przedłożyć radzie państwa na jednem z najbliższych posiedzeń.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt 5 października. Koloman Tisza oświadczył swym przyjaciołom, że po upadku swym w Wielkim Waradynie absolutnie nie przyjmie mandatu z innego okręgu i wycofa się zupełnie z życia publicznego.

Ugron mimo to, iż go wybrano jednomyślnie, oświadczył, iż mandatu nie przyjmie, lecz go złoży.

Jako przyszłego prezydenta izby wymieniają byłego ministra Hieronymiego, który wybrany został aż w trzech okręgach.

Budapeszt 5 października. Dotychczas wybrano 253 liberałów, 72 koszutowców, 10 Ugronistów, 11 dzikich, 20 zwolenników katolickiej partji ludowej, 5 narodowców i 1 demokratę.

Budapeszt 5 października. W Peszcie Nowym tłum opozycyjny, uzbrojony w laski i kamienie, napadł na ks. Illeka, który wstawił się był za kandydatem rządowym. Policja rozprószyła tłum, a chłopaka, który strzelił do księdza, nie trafiając go, oraz dziesięć innych osób aresztowano.

Parlament w Czarnogórze.

Rzym 5 października. Z Cetynji donoszą, iż książe Czarnogóry ma zamiar zwołać pewien rodzaj parlamentu, głównie dla uregulowania spraw budżetowych księstwa.

Król rumuński w Wiedniu.

Wiedeń 5 października. Cesarz złożył wczoraj przed południem wizytę bawiącemu tu w przejeździe do Rumunji królowi rumuńskiemu i zabawił u niego przeszło godzinę. Po południu odwiedził króla rumuńskiego minister hr. Gołuchowski i miał z nim dłuższą konferencję. Wieczorem wczoraj król rumuński odjechał.

Wiedeń 5 października. W południe wczoraj odbyło się w apartamentach króla rumuńskiego śniadanie, w którem wzięli udział: hr. Gołuchowski, poseł rumuński Ghika, attaché wojskowy Exarco i świta króla.

Akcja przeciw anarchistom.

Londyn 5 października. Z nowego Jorku donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest przystąpić do między narodowej akcji przeciw anarchistom w ten sposób, że nie da im u siebie schronienia i żądać będzie od wszystkich przybywających do Ameryki poświadczenia paszportowego, że nie są anarchistami.

Rząd francuski a kongregacje duchowne.

Paryż 5 października. Agencja Havosa donosi: Z dniem 8 bm. sądy będą musiały wystąpić przeciw tym kongregacjom, które do tego dnia nie zgłosiły się z chęcią poddania się dotyczącej ustawie, uchwalonej przez parlament. Zdaje się zresztą, że sądy nie będą z tem wiele miały roboty, albowiem kongregacje, które dotychczas nie zgłosiły prośby o autoryzację do pobytu we Francji, albo już się rozwiązały, albo opuściły Francję. Zadaniem sądów będzie więc ewentualnie zająć się tylko zabezpieczeniem i likwidacją majątków przez kongregacje pozostawionych.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 5 października. Według ostatnej listy strat oddział Kekevicha w niedawnej walce wskutek ataku Delareya miał 45 zabitych a 114 ciężko rannych.

Dżuma.

Rzym 5 października. Ajencja Stefaniego donosi z Neapolu pod datą wczorajszą: Stan wszystkich chorych w szpitalu Nisida znacznie się poprawił. W Neapolu doniesiono wczoraj o nowym wypadku podejrzanym, mianowicie zachorował pewien urzędnik więzienia z San Eframo nazwiskiem Muscio. Izolowano go, jakkolwiek dżuma zdaje się tu być wykluczoną. Podejrzany wypadek, również jednak jak się zdaje nie dżumy, zdarzył się w Somma Veturiana. Chorego także natychmiast izolowano. Z Torre del Greco doniesiono wczorajszej nocy o dwóch podejrzanych wypadkach choroby. Celem stwierdzenia jej charakteru wysłano osobnego lekarza. Desynfekcja towarów i niszczenie szczurów w Punto Franco trwa dalej.

Także w Rzymie zdarzyły się dwa wypadki podejrzane, ale dotychczas charakteru choroby nie stwierdzono.

Instytut św. Hieronima.

Rzym 4 października. Dzienniki donoszą, że hr. Coronin-Cronberg powierzył Pazmanowi tymczasowo kierownictwo zakładu św. Hieronima.

Na karę śmierci.

Praga 5 października. Przysięgli skazali byłego policjanta Wlasaka za zamordowanie narzeczonej na karę śmierci przez powieszenie.

Londyn 5 października. Dzienniki donoszą, że król lekko zasłabł w Balmoralu.

Belgrad 5 października. Bułgarski minister spraw zagranicznych, dr. Danew, przybył tu wczoraj i miał dłuższą konferencję z prezydentem ministrów. Wieczorem odbył się na cześć jego obiad galowy, na który przybyła także bawiąca na prowincji para królewska.

Kronstadt 5 października. Aresztowano tu znanego lichwiarza Jakóba Rosnera, kasjera budapeszteńskiej kolei elektrycznej, Adolfa Poppra, spólnika który zdefraudował — jak wiadomo 50.000 zł., a udawszy na ulicy omdlenie, później twierdził, iż mu podczas omdlenia skradziono pieniądze. U Rosnera znaleziono wielką część pieniędzy, skradziony przez Poppera, którego Rosner jest krewnym.

Proces prasowy.

Lwów 4 października.

(Stosunki w garnizonie przemyskim.)

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy po przerwie, aż do godziny 2 po poł. odczytywano kolejno aż 5 aktów oskarżenia, poczem przewodniczący przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych.

Osk. Wityk przyznaje się do autorstwa artykułu „Jak interpretowano amnestję cesarską“. Zaprzecza kategorycznie, jakoby autorem jego był Reger, jakkolwiek właśnie Regera akt oskarżenia o to obwinia. Zrzeka się zupełnie zarzutu co do przedawnienia. Artykuł w mowie będący przedrukowały potem w zupełności *Hałyczanyn* i *Kurjer Lwowski.*

Osk. Reger do winy się nie poczuwa i odwołuje się w tej mierze krótko i stanowczo w całej osnowie na oświadczenie oskarżonego Witykа.

Osk. Kolkiewicz, odpowiedzialny redaktor *Głosu Przemyskiego* przed umieszczeniem inkryminowanego artykułu informował się co do jego prawdziwości u jednego ze swych współpracowników. Zresztą prosi, ażeby go uwolniono od siedzenia całej czas na rozprawie, a całe postępowanie dowodowe przeciw niemu przeprowadzono zaocznie. O wynik się nie obawia, gdyż już 17 takich procesów o sprawy wojskowe miał przed sądem przemyskim i zawsze został uwolniony.

Osk. red. Rewakowicz słyszał jeszcze w grudniu 1900 o nadużyciach, jakie się działy w garnizonie przemyskim na punkcie fałszywego rozmyślnie tłumaczenia amnestji cesarskiej. Artykuł w tej mierze przedrukował z *Głosu Przemyskiego* w całej rozciągłości, bo pismu temu wierzył najzupełniej co do tej kwestji.

Osk. red. Łucyk do żadnej winy się nie poczuwa, bo artykuł przedrukował z dobrą wiarą, przekonany o zupełnej prawdziwości tego, co *Głos Przemyski* donosi.

Przew. Czy pan czytałeś tekst owej właśnie amnestji cesarskiej?

Osk. Nie czytałem, bo mnie osobiście nic nie dotyczy... (Wesołość).

Po przesłuchaniu red. Łucyka odroczył przewodniczący rozprawę o godz. 3-ciej popoł. do dnia dzisiejszego na godz. 9-tą rano.

Osk. Regera pod bagnetami odprowadzono na noc do celi więziennej.

Przedstawienie popularne.

Pierwszą rocznicę otwarcia miejskiego teatru, która przypadła wczoraj, uczciła dyrekcja „przedstawieniem popularnem", po cenach zniżonych, co zasługuje na uznanie. Grano „Kościuszkę pod Racławicami", sztukę wysoce patrjotyczną i od lat szeregu z zapałem przyjmowaną przez ogół naszej publiczności. Rzecz ta zawsze znajduje chętnych słuchaczów, więc też i wczoraj amfiteatr, a zwłaszcza parter i wyższe piętra, zapełniono szczelnie. Ze szczerem zadowoleniem spoglądało się na bardzo liczny zastęp młodzieży gimnazjalnej, co z zachwytem oklaskiwała podniosłe sceny z wiekopomnej wojny narodowej. Było też i drobnej dziatwy mrowie, której znowu szczególnie imponowały barwne mundury polskich żołnierzy i narodowe pieśni Krakusów. Wogóle w audytorjum panował nastrój bardzo ciepły i uroczysty, nie wyłączając naszej dziatwy, która nie odrodzi się od swych ojców i matek. Oto np., obok siebie widzę młodą mamę z kilkuletnim, jasnowłosym chłopaczkiem, o dużych niebieskich oczętach. Mama tłumaczy synkowi poszczególne sceny, a kiedy zjawia się stary Abraham Działoszycki, informuje malca, że to jest stary żyd, „ale także Polak-patrjota". „Mamciu, to ja mu dam brawo" — woła chłopczyna i klaska w dłonie, nie czekając, aż stary Abraham przemówi... Inny znowu malec okrutnie był nierad, że „Moskale tak krzyczą i tańczą", zamiast „sobie pójść het"... A starsi i starzy, na widok bardzo pięknie i z wielką starannością aranżowanych obrazów i scen racławickiej epopei rycerskiej, biegli myślą w przeszłość, pochylali głowy z zadumą, a w niejednych oczach błyszczały łzy rozrzewnienia, żalu, czy tęsknoty... Dobrem jest takie „popularne przedstawienie", bo dopełnia wielkiego zadania, jakie u nas posiada scena narodowa.

Że w nowym teatrze sztukę tę, zarówno pod względem dekoracji, jak i gry artystów, wystawiają świetnie, — zbyteczna dodawać. Wszystkie role są tu — że tak powiem — jasełkowe, ale objęte przez takich artystów, jak Solski, Fiszer, Feldman, Roman, Jaworski, Chmieliński, Wysocki, Nowacki, Cichocka i t. p. (bo trudno wszystkich wymieniać) dają nam typy, pełne życia i każą zapominać, iż to tylko „obraz" gdzie rozchodzi się o pozę i charakterystykę zewnętrzną.

Na jedną tylko pozwoliłbym sobie uwagę, a to, że wyborny zresztą i tak inteligentny artysta, jakim jest p. Tarasiewicz, mniej nadaje się do roli Kościuszki i chłodem deklamacji, a zbytnią pozą w ruchach cokolwiek razi widza, przywykłego do tak ujmującego, serdecznego zapału i szczerości gry p. Wągleńskiego w tej sztuce.

Mógł to zresztą wczoraj poznać sam p. Tarasiewicz. Ile razy pojawił się na scenie, zrywał cię huragan oklasków na widok postaci ukochanego wodza; ale gdy wygłaszał słowa, co tem więcej powinny porywać — słuchacze milczeli. — Sceny zbiorowe wystudjowano doskonale, końcowe zaś obrazy z żywych osób odznaczały się wybornem ugrupowaniem i smakiem. *Kl. K.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Sobota 5 października

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Pocałunek", opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (5): Placyda m. — (22): Foky M. Wschód słońca o godzinie 6 minut 11, zachód o godzinie 5 minut 24.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 11° C; pogoda.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: dra Henryka Kuka, Zygmunta Mieszkowskiego, Antoniego Wasiewicza, Karola Smolenia, Józefa Kosińskiego i Józefa Krzyżanowskiego.

Centralna komisja dla zabytków historji i sztuki zamianowała dra Andrzeja księcia Lubomirskiego, ordynata na Przeworsku, kuratora zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, przy sposobności jego rezygnacji z urzędu konserwatora, swoim korespondentem.

Przeniesienie. W porozumieniu z lwowską dyrekcją poczt i telegrafów, przeniosła dyrekcja poczt i telegrafów dla Styrji i Karyntji, oficjała pocztowego Antoniego Faglio, z Krakowa do Köflach.

Mianowania i przeniesienia weterynarzy. P. Julian Wujcik, mianowany został weterynarzem miejskim w Leżajsku, p. W. Dobrzański, weterynarz miejski z Ottynji, oglądaczem na stacji kolejowej Chodorów, p. Emil Rath, weterynarzem miejskim w Ottynji, p. Porfiry Różka, weterynarzem miejskim w Delatynie.

Zgromadzenie „Związku tow. katolickich" odbyło się wczoraj w lokalu „Czytelni katolickiej". Przewodniczył prof. Maksymiljan Thullie, który zagaiwszy zgromadzenie, zdał sprawę z czynności w roku ubiegłym. Następnie udzielono absolutorjum ustępującemu wydziałowi i wybrano nowy, w którego skład weszli jako prezes: prof. M. Thullie, zastępca prezesa: ks. Zygmunt Gorazdowski, zastępczyni prezesa: p. Jadwiga Paparowa, sekretarz: Władysław Kropiński, zast. sekretarza: Gabrjel Rein skarbnik: Władysław Wrobec, zast. skarbnika: Wawrzyniec Matyskiewicz.

Jako członkowie wydziału zostali wybrani: hr. Emilja Dembińska, Al. Hausnerowa, Piotr Glazer, Olga Jełowicka, Marja Łomnicka, Łomnicki, Jedliński, Żeńczak i ks. Wiktor Piotrowicz.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Smoleń, Sigmund i Sawicki.

Nowy marszałek. Jak nam donoszą z Krakowa hr. Andrzej Potocki, przyszły marszałek kraju, zamierza z całą rodziną przesiedlić się do Lwowa, ażeby zupełnie oddać się swym obowiązkom.

Obiad na cześć p. Bobrzyńskiego daje dziś namiestnik hr. Piniński.

Wybory uzupełniające. Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Nowym Targu z grupy gmin miejskich na dzień 12 listopada i jednego członka z grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na dzień 14 listopada b. r. Dalej rozpisało namiestnictwo wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żywcu z grupy gmin wiejskich na dzień 12 listopada i jednego członka z grupy większych posiadłości ziemskich na dzień 14 listopada b. r.

Obywatelstwo honorowe. Rada m. Sieniawy nadała obywatelstwo honorowe burmistrzowi swemu, notarjuszowi p. Władysławowi Zielonce, który przeniesiony do Czortkowa opuszcza Sieniawę.

Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę dworca kolejowego odbędzie się dnia 8 października br. o godzinie wpół do 11 przedpołudniem. Wieczorem tego dnia urządzają pp. Ludwikowie Wierzbiccy w gmachu dyrekcji kolei państwowych wielki raut, na który rozesłano już zaproszenia wybitnym osobistościom naszego miasta. Na wspomnianą uroczystość przybędzie minister kolei skarbowych p. Wittek.

Zabawa sportowa połączona z wyścigami cyklistów odbędzie się w niedzielę 6 bm. na torze L. K. C. Między innymi wchodzą w program korso kwiatowe, wyścig z balonikami, bieg piechurów, jazda powolna, wyścigi z wyrównaniem na różnorodnych maszynach i wyścig z przeszkodami. Podczas biegów i pauzy przygrywać będzie muzyka 30 pp.

Wypadek na kolei. Koło Chryplina przejechał wczorajszej nocy pociąg kolejowy zwrotniczego Woźniaka, który strasznie pokaleczony zginął na miejscu.

Amator rycin. Dnia 30 września b. r. zakwestjonowano w antykwarni p. Tomasika w pasażu Hausmana książkę z rycinami anatomicznemi, którą jeszcze w maju skradziono p. M. Kucharskiemu. Jak się okazało, książkę tę sprzedał, a zapewne i ukradł, niejaki Bolesław Fritze, już notowany za rozmaite oszukańcze sprawki młodzieniec, bez bliżej określonego zajęcia. Ponieważ przyszedł on do antykwarni w towarzystwie paru elegancko ubranych paniczów, nie budził w panu Tomasiku podejrzenia, tem bardziej, że go znał wpierw jako porządnego człowieka, przeto książkę od niego kupił.

Natrętne żebractwo. Kupcy lwowscy, co prawda, nie wszyscy, zaprowadzili wcale niepraktyczny zwyczaj dawania rozmaitym pijakom, udającym żebraków, w piątki jałmużny. Włóczy się tedy to żebractwo od sklepu do sklepu gromadami, stoi po chodnikach, a nie rzadko i awanturę wyprawi. Tak było wczoraj z żebrakiem Stefanem Łukasiewiczem, który raz dostawszy jałmużnę w sklepie p. Tkacza przy ulicy Hetmańskiej, wrócił tam ponownie za chwilę, a gdy mu jej odmówiono, począł lżyć kupujących. Musiał go dopiero wezwany policjant ze sklepu usunąć.

Bezpieczeństwo we Lwowie. Z balkonu drugiego piętra przy ulicy Kraszewskiego l. 15, rzucił ktoś wczoraj na ulicę garnek kamienny, który omal, że nie ugodził w głowę pani Heleny K., nauczycielki.

Waleczny młodzieniec. Stanisław Borowiecki, zamieszkały przy rodzicach w Rynku pod l. 19, ma lat 13, ale jest dość fizycznie rozwinięty. Wczoraj wieczorem pobił na schodach 18-letnią sługę Marję Hukównę i to tak silnie, że zadał jej ranę na przedramieniu i siniak pod lewem okiem.

Fałszywy alarm. Wczoraj wieczorem o go dzinie kwadrans na 7 zaalarmował ktoś straż pożarną, że pali się dom na ulicy Polnej. Przeraźliwy głos trąbki i turkot sikawek, pociągnęły setki publiczności w stronę rzekomego pożaru: wyruszyło też i pogotowie pożarne. Atoli za przybyciem na ulicę Polną, daremnie szukano palącego się domu. Pokazało się, że jakiś niemądry dowcipniś dopuścił się niewczesnego żartu przez telefon. Naczelnik straży, p. Praun, nie umiał dać wyjaśnienia, kto alarmował.

Amatorom papierosów donosimy, że z dniem dzisiejszym w handlach specjalnych tytoniów sprzedawane będą papierosy egipskie „Pour les princes", „Iris", „Figaro", „Ramses" i „Horus", nie tylko w pudełkach po 100 sztuk, lecz także po 25 sztuk. Również wejdą w obrót handlowy nowe papierosy „Lotus", wyrabiane w Kairze przez firmę Nestor Gianaclis.

Trzęsienie ziemi w Odessie. Piszą z Odessy pod datą 27 września: Wczoraj o godzinie 9 wieczorem dało się czuć tutaj lekkie trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. Dosyć silne wstrząśnienia podziemne wydarzyły się w pobliżu bulwaru Aleksandrowskiego i w innych górzystych miejscach miasta. Oto przykłady tego wydarzenia: P. W. F. zamieszkały w domu Schwarza przy Gilowej ulicy opowiadał, że około godziny 9 wieczorem siedział w swem mieszkaniu przy oknie i pił herbatę. Nagle krzesło na którem siedział, zachwiało się i zanim zdołał zdać sobie sprawę z tego, został podrzucony kilkakrotnie w górę, a krzesło na którem siedział, potoczyło się się w drugi koniec pokoju. Karafka i szklanki stojące na stole zachwiały się, a arbuz leżący na tym stole spadł i rozbił się. Trzęsienie ziemi miało miejsce o godzinie 8 min. 17 wiecz. i miało charakter falisty. W Woroncewskim zaułku w domu p. Lercha, mieszkająca na IV piętrze rodzina Tichomirowa piła herbatę. Około godziny 8½ wieczorem p. Tichomirow, zauważył, że ściany jego mieszkania dziwnie drgają i trzeszczą. P. T. i jego żona przerazili się i zaczęli się modlić. P. T. wybiegł na podwórze pytając sąsiadów, co się właściwie dzieje, lecz sąsiedzi o niczem nie wiedzieli. Następnie jeden z tutejszych obywateli p. S. Lubarski, przechodząc przez Katarzyńską ulicę, poczuł silne wstrząśnienie gruntu pod nogami skutkiem którego upadł, ponosząc dość ciężkie obrażenia. Oprócz powyższych, zaszło w mieście wiele innych jeszcze wypadków potwierdzających trzęsienie ziemi.

Śmierć lichwiarza.

Cały Berlin jest poruszony wypadkiem śmierci niejakiego Edwarda Augusta Löfflera, agenta, trudniącego się wypożyczaniem pienię-

dzy na weksle, oczywiście za lichwiarskim procentem. Löfflera, 62-letniego mężczyznę, zajmującego mieszkanie na pierwszem piętrze domu pod l. 11 przy Greifswaldstrasse, znaleziono we wtorek w południe leżącego na sofie; przed nim na stołku stała filiżanka, a w niej trucizna.

Löffler był wdowcem i zajmował trzy pokoje. Obsługiwała go posługaczka. Kiedy jawiła się we wtorek między godziną 7 a 8 mą rano, nie otworzono jej mimo pukania. Czekała tedy do pół do 10-tej, w którym to czasie nadeszła buchalterka Löfflera, panna Kretschmer, mająca klucz od korytarza. Zaraz to uderzyło kobiety, że drzwi nie były na klucz zamknięte, jak to Löffler czynić zwykł codziennie. Weszły do pokoju. Löffler leżał na sofie jakby spał, ale kołnierzyk, koszula i kamizelka były rozerwane, jakby wśród walki z boleścią. W pokoju służącym za biuro, biurko było przetrząśnięte, a z kasy i portmonetki zniknęły wszystkie pieniądze. Brakowały także całe stosy weksli.

Zawiadomiono natychmiast o wypadku policję, która w wielkiej liczbie przybyła wraz z lekarzem. Ten w pierwszej chwili orzekł, że śmierć nastąpiła wskutek udaru; ale przy dalszem przeszukiwaniu mieszkania, znaleziono tutkę papierową z białym proszkiem. Analiza tego proszku, w sąsiedniej aptece przedsięwzięta, wykazała, że to była strychnina. To zmieniło zupełnie postać rzeczy; otrucie nie podlegało wątpliwości, tylko chodziło o to, czy Löffler sam się otruł, czy też go otruto, a następnie zrabowano.

Jako lichwiarz, miał Löffler rozległe stosunki, przeważnie z oficerami, których przyjmował. Jako podejrzanego o spełnienie zbrodni otrucia Löfflera, uwięziono niejakiego Artura Th., który z Löfflerem w bliższych pozostawał stosunkach. Przy aresztowanym w pewnej restauracji znaleziono 700 marek, co do których jednak twierdził, że je od innego lichwiarza pożyczył. Th. sam przyznał, że w poniedziałek do godziny 8mej wieczorem, pił z lichwiarzem w jego pomieszkaniu. O godzinie 8mej wyszedł, aby kazać przynieść parę świeżych flaszek piwa, a gdy wrócił, przeprosić go miał Löffler, że ma u siebie pewnego obcego pana i chce z nim sam pozostać. Obecnie prócz poszukiwania tego nieznajomego, mają jeszcze zbadać resztki piwa, które Th. pił z Löfflerem.

Zabójstwo w obronie kobiety.

W sądzie warszawskim zasądzono w tych dniach ucznia tapicerskiego Maksymiljana Smosińskiego na rok więzienia za zabójstwo wśród wyjątkowych okoliczności.

Do zamieszkałej przy ul. Leszno pod nr. 44 krawcarki, Michaliny Leśniakowej, przybyła w dniu 5 maja r. b. garstka znajomych na pogrzeb najmłodszego dziecka. Już przed wieczorem zjawił się również i mąż Leśniakowej, Antoni Leśniak.

Leśniak, wielki nicpoń, po 12-letniem blisko wspólnem pożyciu, żonę wraz z trojgiem dzieci od siebie przed paru miesiącami wypędził, wskutek czego Leśniakowa zmuszona była zamieszkać oddzielnie i o własnych siłach pracować na utrzymanie swoje i dzieci.

Daremnie jeszcze w czasie choroby zmarłego dziecka, które w maligoie wciąż wzywało do siebie „taty", Leśniakowa zwracała się do męża z prośbą o przybycie do jej mieszkania i odwiedzenie syna. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci dziecka, Leśniak przyszedł do żony dopiero przed samym pogrzebem.

Ze wzruszeniem złożył ostatni pocałunek ojcowski na czole dziecka, poczem cały wzburzony zaczął robić żonie wymówki, że przyczyniła się do śmierci syna. Wreszcie w napadzie gwałtownego uniesienia, wedle praktykowanego przez się zwyczaju za czasów wspólnego pożycia, zaczął nad zwłokami dziecka i w obecności przybyłych z ostatnią religijną posługą osób, bić żonę.

Na krzyk Leśniakowej nadbiegł z sąsiedniego pokoju, również na pogrzeb dziecka przybyły, wzmiankowany na początku Smosiński, a idąc za popędem młodego i czułego na krzywdę ludzką serca, w jednej chwili stanął w obronie kobiety. Nie zdawał sobie sprawy ze swego czynu, gdy w dorywczości zadał Leśniakowi dwa ciosy w plecy nożycami, które podówczas trzymał w ręku.

Leśniak przestał się pastwić nad żoną i z gradem wymysłów i obelg skierował kroki ku wyrostkowi, który tymczasem instynktownie ratował się ucieczką. Dopędzony jednak na schodach przez Leśniaka, Smosiński po raz trzeci zatopił w nim nożyczki, ugodziwszy w brzuch, przebijając żołądek.

Cios był śmiertelny.

Całe zdarzenie było dziełem jednej chwili i przybyłe na pogrzeb dziecka Leśniaków osoby, przeważnie kobiety i dzieci nie zdążyły i nie mogły zapobiedz nieszczęściu.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 5 października. (Stan zasiewów z końcem września). W skutek posuchy, roboty w polu odbyły się raźno, jednakże zasiewy zeszły niedostatecznie. Rzepak przeciętnie dobry, zbiory kukurydzy zadawalające, kartofle dobre, tytoń również dobry, buraki cukrowe i pastewne zapowiadają zbiór średni. Krzew winny jakościowo i ilościowo zadawalający.

— **Wiedeń** 4 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 617 50, Akcje węg. Zakł. kred. 625 —, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Unionbanku 516 —, Akcje Laenderbanku 393 25, Akcje Bankvereinu 427·—, Akcje Bodencredit 842 —, Akcje go. Banku hipotecznego — ·, Akcje kolei państw. 618 50, Akcje kolei połudn. 78 —, Akcje tramw. lit. a) 240·50, lit. b) 234 50 Akcje kolei Elbethal 460 —, Akcje kolei Północnej 5495, Akcje kolei Czerniowieckiej 520 —, Akcje Alpiny 342·—, Akcje Rima Muranji 425 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.442. Akcje fabryki broni 263·50, Akcje tureckie tytoniowe 274 —, Oblig. węg. indemn. 92 05, Renta majowa 98·50, Austr

chanki wyznał żonie, że kocha Alie uczuciem bezmiernem i stałem, i błagał ją o przebaczenie za tyle krzywd i zniewag.

Całą odpowiedzią było spojrzenie, pełne pogardy.

Emine czuła się bardzo nieszczęśliwą; zanosiła się od płaczu i owijała głowę w intari, aby nikt jej łkań nie słyszał. Godzinami całemi pogrążona w smutnych myślach, zastanawiała się, co ma uczynić. Miała ochotę sprzedać tę dziewczynę, ale wrodzona szlachetność przemogła tę pokusę.

Nie chcąc jednak znosić tylu upokorzeń, postanowiła zażądać rozwodu i powrócić do wuja.

Na jej prośby, iman Bagdadu przybył dla rozwiązania ich małżeństwa.

Gdy usłyszała jego kroki, zbliżające się do drzwi, po za któremi stała ukryta, zdało jej się, że nie będzie miała dość siły, aby wymówić słowa tak wielkiego osobistego zaparcia, jednak czerpiąc odwagę w swej dumie, wypowiedziała je głosem stanowczym; potem, przyciągnąwszy do siebie Alie, ujęła ją za rękę i zwracając się do imana, spytała go, czy Osman stoi przy nim?

Usłyszawszy twierdzącą odpowiedź, rzekła poważnie:

— Pragnę być świadkiem połączenia Osman-beja z moją niewolnicą, której nadaję wolność. Zechciej, czcigodny imanie, połączyć tych dwoje w mojej obecności.

Iman poruszył palcami, dotknął nimi białych zawojów swego turbanu i zwracając się do Osman-beja i do niewidzialnej dla jego oczów niewolnicy, rzekł:

— Bóg jest miłosierny; łączę was w Jego obliczu.

* * *

Emine opuściła Bagdad ze spokojnem sumieniem, lecz z całą świadomością, że skrzydła jej duszy opadły i nigdy się już nie rozpostrzą.

Przybyła do wuja wczesnym rankiem, o pierwszym brzasku.

Szła przez wonne aleje, obsypane listkami okwitającego

nuje w twem sercu; wtedy dopiero poweźmiesz krok stanowczy.

Harem pogrążył się znowu w życiu jednostajnem, powszedniem, ale niewolnice Emine były mniej skryte od swej pani. Z ich rozmów dowiedziano się, że w pierwszym tygodniu po ślubie Osman uwiódł trzy służebnice swej żony a w następnym znowu cztery...

Ma się rozumieć, doniosły o tem Emine przyjaciółki, które przychodziły jej winszować zaślubin.

* * *

Emine w każdej ze swoich służebnic widziała jakby cząstki swego rozdartego serca. Duma i godność osobista nie pozwalały jej okazywać im urazy; przeciwnie, starała się być dla nich pobłażliwą i słodką.

Przez kilka miesięcy znosiła swój los cierpliwie, ale kiedyś, w chwili buntu, wypędziła od siebie jedną z nich, najpiękniejszą i rozkazała jej pełnić niskie posługi w haremie.

Dziewczyna płakała rzewnie, bo mimo wszystko, była przywiązana do swej pani. Po pięciu miesiącach strasznych cierpień, wydała na świat dziecię, ślepe i ułomne.

W sercu Emine zrodziła się litość i wspaniałomyślność małżonki, której obowiązkiem jest kochać dzieci męża, nawet z niewolnic zrodzone.

Pielęgnowała sama wątłą istotkę; chcąc jej płacz utulić, szeptała jej słowa słodkie, natchnione miłością macierzyńską.

Dziecię zmarło na jej ręku; po raz pierwszy przed zgonem otworzyło oczęta, zasnute mgłą ślepoty i spojrzało na swą opiekunkę.

Żal po śmierci tego dziecka objaśnił ją, że kocha jeszcze męża. Chciała mu przebaczyć jego winy; ale do uszu jej doleciało znowu, że Osman utrzymuje potajemne stosunki z damą z pół światka, żyjąc z nią to w Pera, to w Paryżu. I znowu gorycz wezbrała w sercu żony, znowu łzy cisnęły jej

renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 92·70 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 70, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·55, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·65; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 93 50, Marki 117·22, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 4 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 253·50; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 242·25; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 256·75: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·25; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 93·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·75; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 396·50; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 46·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 55·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 396·50

— **Wiedeń** 4 październia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·45 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·80 do —·—. Tendencja zniżkowa.

— **Berlin** 4 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194·10, Staatsbahny 132·75, Disconto Comandit 171·40, Berlińskie Tow. handl. 131·25, Laura 177·50, Bochumery 160·40, Kolej połud. wschodnio-pruska 85·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 103·10, Kolej Meridionalna 136·80, Losy tureckie 99·—, Renta włoska 99·25, „Harpener" kopalnie węgla 152·90, Kolej Marienburg-Mława 72·10, Konsolidation 297·50, Lombardy 20·—, Kolej Henry 88·40, Niemiecki bank narodowy 98·60, Kanada Profered 107·50; Akcje żeglugi hamburskiej 106·90.

Berlin 4 października. Austr. banknoty 85·35; spirytus 39·—.

— **Paryż** 4 października. 3 % renta 100 95; [illegible] 27·—.

Frankfurt 4 października. Austr. kred. 193 90; Kolej państw. 132 75; Laura —·—; Disconto 170·90; Alpiny —·—.

N E K R O L O G J A.

†

JÓZEF DZIEWOŃSKI

emeryt. profesor szkoły realnej
więzień stanu w r. 1846, porucz. wojsk pol. w r. 1863
po ciężkich cierpieniach, opatrzony św Sakramentami
zmarł dnia 4 października br., przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 października b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Lenartowicza l. 5, na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim żalu pogrążona żona i dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 4 października 1901.

„Concordia". — A. Kurkowski

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

się do oczu. Wreszcie, nie mogąc już panować nad sobą, wróciła do wuja.

* * *

Stopniowo zaczęła powracać do dawnych obyczajów swego dzieciństwa. Spędzała wieczory z kobietami haremu, szeptała z niemi wersety Koranu, które wuj intonował głośno poza drewnianą kratą, oddzielającą niewiasty od mężczyzn w wielkiej sali modlitewnej. Słuchała z przyjemnością głosu imanów i mollahów, powtarzających święte słowa: „Bóg jest wielki!" Przez kratę, w bladem światełku lampek, płonących wonną oliwą, widziała ich zielone turbany. Potem wzrok jej przenosił się na turbany białe, które pochylały się i podnosiły miarowo, jak fale morza.

Ta biel ruchoma uspokajała jej serce; przytuliwszy się do jednej z marmurowych kolumn, podtrzymujących sklepienie sali, rozchylała usteczka, jak dziecię, usypiające z nadzieją szczęśliwego jutra.

Lecz nagle, podobne błyskawicy, przeszywającej lazur nieba, w sercu jej budziło się wspomnienie Osmana. Nie czekając końca modlitwy, owijała się w swój czarczaf, srebrem przetykany, wybiegała do ogrodu i jak posąg boleści, stawała przy wysokiej furcie, pod drzewem wiśniowem. Miała ochotę przez rekil-hardża*) wzywać Ibrahima, aby się od niego dowiedzieć, co mąż porabia.

Nóżką, obutą w jaleny, rozdeptywała wiśnie, opadłe z drzewa, tak, iż po chwili skraj jej szaty był jakby umaczany we krwi.

* * *

Owego wieczora podbiegła do furty gorączkowo i wołała: „Ibrahim! Ibrahim!" głosem donioslym, choć drżącym, podobnym do dźwięku kryształowego naczynia, rozbryzgującego się po kamiennej posadzce.

*) Intendent.

— Jestem! — odpowiedział — czego sobie życzysz?

Oboje, pod wpływem smutnych myśli, stali zadumani; nad ich głowami przebiegały fale milczenia.

Od chwili, gdy ją skaziły pocałunki Osmana, czuł się wobec niej skrępowany, nieśmiały. Chcąc położyć kres tej męczarni, zapytał:

— Czego odemnie żądasz?

— Ibrahimie! Serce zamiera mi w piersi. Błagam cię, prawdę mi powiedz... Zdaje mi się, że coś ukrywają przedemną. Ibrahimie! co się dzieje z Osmanem? Gdzie on jest?

Po głosie jej, po milczeniu, które następnie zaległo, domyślił się, że płacze; zdało mu się nawet, że słyszy, jak ciężkie łzy spływają z jej pięknych oczu na ziemię.

— Modre kwiaty od tych łez zakwitną, a ja nie będę mógł ich zerwać... — myślał z rozpaczą i nie zastanawiając się nad skutkami swoich słów, oznajmił jej smutną nowinę, ukrywaną przed nią skwapliwie.

Osman był aresztowany za zdradę stanu: wspaniałomyślność padyszacha zamieniła karę wieży na wygnanie do Bagdadu.

V.

Emine posłała swoją kiaya-kaden do Osmana beja, pytając o jego zamiary względem siebie.

Kazał jej odpowiedzieć, że ją błaga, aby mu towarzyszyła do Bagdadu.

Pomimo trudów i niebezpieczeństw tak dalekiej podróży, przychyliła się do tej prośby.

* * *

W Bagdadzie, po paru miesiącach zniechęcenia i smutku, Osman bej nabrał znowu ochoty i życia. Wyróżnił Alie, niewolnicę swej żony i pragnąc się przypodobać tej dziewczynie, zmienił zupełnie tryb życia, a nawet sposób myślenia; stał się spokojnym, prawowiernym muzułmaninem. Za radą ko-